

Myslovitz, Koniec Lata

patrzę pod Słońce bo
wydaje mi się to śmieszne
plamy koloru rdzy
ktoś wymalował jak pędzlem

to chyba koniec lata
nie czułem go od tylu lat
jak koniec Świata
a mój wygląda właśnie tak

stoję tu jakiś czas
bo ktoś wystawił mnie za drzwi
niczym zużyty płaszcz
zapach wypłucze wiatr
nie patrzysz

to chyba koniec lata
nie czułem go od tylu lat
jak koniec Świata
a mój wygląda właśnie tak

to chyba koniec świata
więc to wygląda właśnie tak
mój koniec Świata
koniec Świata

tak chciałbym to zapomnieć i zamknąć drzwi
i uciec gdzieś daleko o setki mil
ustąpić wreszcie miejsca i wyjść jak ty
nikt nie odnajdzie mnie

zapomnieć o tym wszystkim, rozpuścić się, zbiec
zastygnąć i udawać, że nie ma mnie
zapomnieć się, zwariować i zapaść w sen
i nikt nie odnajdzie mnie

roztopić się na Słońcu i zatrzeć ślad
zagubić, zostać plamą wśród innych plam
najlepszy pomysł zły jaki dotąd mam
po co masz męczyć się?

nikt nie odnajdzie mnie
i nikt nie odnajdzie mnie
i nikt nie odnajdzie mnie

stoję tu jakiś czas
bo wystawiłaś mnie za drzwi
niczym zużyty płaszcz
zapach wypłucze wiatr
patrzysz

lekko uśmiecham się
lecz wcale mi nie jest do śmiechu
za horyzontem gdzieś
burza i słyszę jej echo

patrzę pod Słońce bo
wydaje mi się to śmieszne
plamy koloru rdzy
ktoś wymalował jak pędzlem

leniwie płynie czas
płyń, odpływa wciąż dalej
w ręku zapalną mam

chyba za chwilę coś spalę

to chyba koniec lata
mój koniec Świata